Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 12/24 Lipca № 59. ROK 1856.

Kilka uwag

Gospodarstwa Krajowego dotyczących, skreślił St. J.

Czém się to dzieje, trudno odgadnąć, że tak ulepszenie gospodarstw jak i zamożność gospodarzy ziemian idzie okolicami. Cytowanie miejscowości nie do nas należy, ale przytoczyć ogólne zarysy wolno, bo tym sposobem niczyjéj miłości własnéj nieobrażając, dojdziemy do przyczyn które śledzić trzeba jeżeli szczerze o postępie myślemy. Powody skłaniające stanowczo gospodarza rolnika do polepszenia gospodarstwa są bardzo różne, z główniejszych przytoczę następujące:

1° Byt materyalny.
2° Chęć czysto moralna przodkowania innym.
3° Skłonność do naśladowania ludziom wrodzona.
4° Łatwość dostania potrzebnego kapitału do zaprowadzenia ulepszonego gospodarstwa.

Czemu jednak przypisać, że niektóre okolice jakby odróżniały się wyraźnie od innych ulepszonemi gospodarstwami, na to odpowiedzieć z pewnością jest trudno, lubo że wiele jest przyczyn widocznych, których zaprzeczyć nie można. I tak gleba ziemi nie bywa bynajmniéj jedną z przyczyn polepszenia gospodarstw, bo mamy okolice w kraju z najlepszemi gruntami a gospodarstwa prowadzone dawnym systemem, które jakby w zaklęciu, otrząsnąć się ze staréj nie mogą pleśni. Mamy znowu ziemie bardzo średnie a w tych gospodarstwa rozwinięte i widocznie postępowo urządzone; oto coby można poczytać za niezawodną przyczynę postępu, to inicyatywę, czyli nadany w pewnéj okolicy popęd, któren albo przez jednego z gospodarzy sąsiadów, albo swoim, albo zagranicznym obudzony bywa przykładem, a więc zgodziemy się na to, że popęd do polepszenia gospodarstw winniśmy chęci naśladowania człowiekowi wrodzonéj; bo kiedy jest co do naśladowania, dobrego czy złego, i my jakby od niechcenia, mimowolnie postępujemy za drugiemi, a tak cała jedna okolica, potém sąsiednie, przybierają na siebie jakby nową szatę postępu do tego stopnia widoczną, że każdy choćby tylko w przejeździe tę różnicę znaleść i ocenić mieszkańców z łatwością potrafi. Jak z jednéj strony dobroć gatunków ziemi powinnaby być bodźcem do polepszenia gospodarstwa, bo o ileż to bliżéj rezultatów dobra ziemia nas stawia, to przecież być może, że bez wysileń i z małą pracą te osiągnięte, rozleniwiają właściciela, a postęp któren większéj potrzebuje pracy i zabiegów, nie znajduje w krainie mlékiem i miodem płynącéj swoich zwolenników; za to tam gdzie natura mniéj szczodrze uposażyła ziemię, gdzie więcéj trzeba pracować by ją urodzajną uczynić; tam potrzeba, ta matka wynalazków i wszelkiego moralnego udoskonalenia, jest może najsilniejszą przyczyną ulepszeń w gospodarstwie zaprowadzanych. Bo co zamożność lubo mogąca miéć o niemal najsilniejszy wpływ na polepszenie gospodarstw, to bywa często tego rodzaju, że zamiast do niego być popędem, stagnacyę kapitałów wyrządza, złe które nie może jak za zaporę do postępu być uważaném. Alboż to obcym dla nas rodzaj rolnika, który jak gospodaruje lat 50, jeszcze jednego narzędzia ulepszonego nie sprawił, innych jak krzywych, pałąkowatych, z tysiącem klinów nie zorał zagonów; a jednak sam rumiany i czerstwy, obojętném spogląda okiem na wszystko co go otacza; zimna na wpół skrzepła krew chłodem wieje na ludzi, on tym czasem oszczędnością graniczącą ze sknerstwem nagromadza nieruchome kapitały, które skazane na letarg aż do śmierci właściciela, spokojnie drzemią na dnie okutego sepetu. Więc nie zamożności, nie kapitałów, ale chęci, wytrwałości i stałego postanowienia być użytecznym krajowi koniecznie potrzeba, aby postępowi torować drogę, czyli jedném słowem, moralnéj siły. Czysto duchowego zapasu, nie materyi, nie zimnego kruszcu potrzeba, aby dawać przykład w swoim zawodzie; wiąże się do tego wprawdzie i interes, o tém nie ma wątpliwości, ale popatrzmy okiem swego własnego doświadczenia a przekonamy się, że prawdziwie postępowi gospodarze ten ostatni powód, tylko jako wynik, nie jako cel uważają, bo kiedy pierwsze ulepszone gospodarstwa wprowadzone do nas zostały, natenczas jeszcze bardzo niskie ceny produktów i niepotężny handel, nie mogły być dostateczną rękojmią zysków, któreby bez innych pobudek stanowić mogły jedyny powód ulepszeń gospodarstw tak znacznych kapitałów i pracy potrzebujących. Dodajmy do téj uwagi i ten niezawodny pewnik, że sąsiednie gospodarstwa już tylko naśladowaniem ulepszonego popchnięte, niezawodnie samém obrachowaniem zarobków nieposunęły się do nakładów i wykonania jeszcze w wątpliwości będących teoryj; z téj więc zasady wychodząc, przekonać się łatwo, że w postępie gospodarstw ziemskich nie sam tylko interes zysku przewodniczył ziemianom. Polegając zatém na téj zasadzie, dojdziemy do przekonania, że jak w całéj naturze postęp prawdziwy, to jest postęp stanowiący w historyi ludzkości epokę, tylko pobudkami czysto moralnemi, ogół mającemi na celu, mógł przynieść owoce, tak i postęp w gospodarstwie do téj liczby policzyć wypada. — Przejdźmy teraz do przeszkód, jakie zwalczać każden postępowy gospodarz musi i zastanówmy się czy nie znajdziemy tego rodzaju, których w żaden sposób usunąć nie można. I tak: gospodarstwa pańszczyzniane nie mogą jak być jedną z głównych zawad, i podobno przy nich o prawdziwie ukończoném, wydoskonaloném gospodarstwie, nawet myśléć nie można; dodać wcielenie się, że tak nazwę, handlu żydowskiego w cały prawie obrót pieniężny ziemian; daléj ogromne, prawie monopoliczne ceny machin i ulepszonych narzędzi rolniczych; w końcu brak ukwalifikowanych oficyalistów o stanie moralności bardzo wątpliwym; a przyznać nam wypadnie, że gospodarstwa postępowe w kraju naszym, z osobistém tylko poświęceniem się mogą być prowadzone, dla czego słusznie bardzo przedsiębiorącym je ziemianom wdzięczność się należy. Weźmy np. roboty wykonywane przez chłopów pańszczyznianych i porównajmy je z robotami wykonywanemi przez dworskich parobków. Podobno nikt nie zaprzeczy, że zacząwszy od órki, to jest od roboty na któréj wykonaniu bodaj czy nie cały skutek usiłowań naszych polega, aż do najmniéj znaczących robót, wszystkie inaczéj wykonywane bywają przez włościan za pańszczyznę a inaczéj przez ludzi służących dworskich. Ten sam wło-

ścianin któren nędznie i bez starania wykonywał roboty będąc pańszczyźnianym, ten sam jako służący wypełni je dokładnie i dobrze. A czém się to dzieje? Zdaje mi się, że przyczyna leży w stosunkach włościan pańszczyźnianych do właścicieli; trzeba bo przyznać, że mimo doskonałych skréśleń tychże w najświeższych uwagach znakomitych ziemian, zastanawiających się nad kwestyą i urządzeniem na przyszłość włościan naszych, to szczególniéj zdają się przeważać że tak powiem tradycyonalne stosunki, zwyczaje, jakotéż przeciąg czasu, wspólnie z właścicielem przeżyty; względnie do tych układają się i wykonywanie robót przez włościan i ich moralne usposobienie do pana. Każden to przyzna, kto cokolwiek bliżéj starał się zbadać stan włościan, że prawdziwy typ polskiego kmiotka znaleść tylko można we wsiach, gdzie jak oni zowią »z dziada pradziada pan z panów osiadły.« Mimo materyalnego urządzenia, które zmieniło i w takich miejscach stosunki włościan z panem, pozostało jedno nietknięte ogniwo, przechowane w głębi serc, łączące ich duchowo nawzajem, a tém są owe tradycyonalne z ojca na syna przelewane wspomnienia przeżytych, przecierpianych z sobą wypadków i zdarzeń. Posiadacz wioski, która od wielu lat w jednéj pozostaje rodzinie, podziela wszystkie smutki i klęski, wesela i uciechy ze swymi włościanami, a ztąd w przekonaniu tychże nabiera jakiegoś patryarchalnego uroku. Widać tam bezwarunkową uległość z jednéj, i że tak nazwę prawdziwie rodzicielską opiekę z drugiéj strony; być może że jedném powietrzem otoczone kolebki pana i chłopka i ich mogiły tą samą przysypane ziemią, stroją jakby na jedną nótę ich ducha; dosyć, że zupełnie tam inaczéj wydawane są rozkazy, inaczéj pojęte przez włościan, inaczéj wykonywane i inne wzajemne obejście, jak we włościach których właściciele częstemi zmianami przyzwyczajają tylko włościana aby całe swoje życie uczył się poznawać swego pana, na co mu i czasu zabraknie, dla tego zawsze pozostaną dla siebie obcymi. Na poparcie tego zdania przychodzi mi na myśl przytoczyć przykład, któren jako fakt autentyczny, przez całą okolicę naszą znany, doskonałe rzuci światło na pojęcia naszych włościan, a przytém panom, którzy teoretycznie, bezwzględnie stosunki nasze z włościanami oznaczyć pragną, da sprawiedliwe o nich wyobrażenie. W okolicach Rawy jest rodzina N. która od bardzo dawna posiadała i w części jeszcze posiada wiele włości, prawie wszystkie ze sobą graniczące; obok jednéj z tych nabył wieś człowiek młody, którego wyobrażenia pod każdym względem czyniły go na byt włościan wyrozumiałym. W lecie, jak się to zdarza, przy otwartém oknie załatwiał czynności gospodarskie i zwykle przez nie przyjmował żądania swych włościan; zdarzenie mieć chciało, że jednocześnie jego włościanin czekał na udzielenie przesiedlenia, a drugi z dóbr p. N. miał odebrać odpowiedź na przyniesiony list od swego pana. Piszący właściciel następną z za okna dosłyszał rozmowę:

— Niech będzie pochwalony!

— Niech będzie.

— A cegoś to kumie wyglądacie?

— A cegosby ino przesiedlenia.

— Albo to wam pon da tak na pocekaniu przesiedlenie.

— A dyć da, bo go pise.

— Oj mój cłeku, żebyście wy tak przyśli do nasego N.... a po przesiedlenie to by wam sypnoł z pięćdziesiątkę, i takieby wam przesiedlenie na plecach spisał co by az w niebie słychać go było. »Abo ci to źle, abo to nimas żryć, moze wolis zydowi wodę nosić jak wéj ze mną psenicę siać«—taki by ci cłeku paciorek powiedział, a co ze wsi nie puścił, to nie.

— Jacyś cie wy dziwni, kumie; co pon N.... to nie nas pon; tamten pon z ponów, to o ludzi dba, nie wypuści cłeka tak łatwo. Ale nas, dopiero latoś kupił nasą wieś, to co go tam cłek obchodzi. Przyjdzies, pokłonis się, to by ci i dziesięć przesiedleń wypisoł!

— A wiecie co kumie ze to na rozum rzekliście; mnie tys dziwno wej było, zeby tak przesiedlenie na pocekaniu dawali.

Niechże teraz kto prostym loicznym sposobem oceni wyobrażenia ludowe: ten choć bije i ścieśnia samowolnie prawem dozwoloną swobodę chłopa, dobry; ten zaś co pojmuje prawa ludzi i nie robi pomiędzy niemi różnicy, jak Bóg przykazał, w wyobrażeniu chłopa jest niedbającym o los i jego powodzenie. To zdaje się bardzo dobitnie dowodzi, że tradycyonalnych stosunków włościan tak obojętnie traktować nie można. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Obliczenia gospodarskie.

I.

Sposoby sprawdzania miar do zboża i płynów.

Nie potrzeba, zdaje się, dowodzić, jak wielką mogą mieć użyteczność na wsi łatwe sposoby sprawdzania miar do zboża lub płynów, u nas obowiązujących, wskazówki konieczne przy sporządzaniu sobie rzetelnych naczyń do mierzenia zboża, przy posiadaniu jakiejbądź urzędowo sprawdzonéj miary długości, naprzykład arszyna lub łokcia.

Po wsiach u nas praktykuje się jeszcze dotąd, co do miar objętości, jakieś tradycyonalne budowanie szczególniéj ćwiartek, a nawet półkorcówek, których dokładność opiera się tylko na tém, że są budowane z klepek téj saméj miary i składu, jak inna stemplowana ćwiartka, albo téż taka, która, wedle zaręczenia właściciela, była pierwszą kopią jakiego urzędownie ostemplowanego oryginału. Jeszcze, jeżeli to robi bednarz z profesyi, który wiele takich naczyń wyrabia to pół biedy; ale ileż to takich ćwiartek i półkorcówek wyszło z rąk dorywczo zajmującego się bednarką włościanina, a takie właśnie są w użyciu pomiędzy najbiedniejszą klassą. Jak dalece można polegać na takiéj jednostce miary, i czy można w nieco większych sprzedażach lub kupnach takiéj używać, bez narażenia siebie lub drugiéj osoby na stratę? Prócz tego takie miary w ręku przemyślnych handlarzy, żydów faktorujących po wsiach i nieledwie przy przejściu każdego korczyka z rąk do rąk, zarabiających z dwóch stron po półzłotku, stają się narzędziem oszustwa, które tem jest boleśniejsze, że dotyka najbiedniejszą, a najcięźéj pracującą klasę ubogich wieśniaków. Ażeby podać środki zaradzenia złemu, postanowiłem podać tutaj praktyczne i łatwe sposoby sprawdzania miar objętości, zastosowane do użytku naszych ziemian.

Podstawą wszelkich miar i wag jest miara długości raz na jednostkę przyjęta. U nas obecnie jednostką miar długości jest sążeń rossyjski, wyrównywający długości złożonego w twierdzy petersburskiéj sążnia platynowego, którego długość została jak najściśléj wymierzoną i porównaną ze wszystkiemi miarami europejskiemi, a w szczególności z metrem francuzkiem, do którego zazwyczaj odnoszą się w porównaniu wszystkie miary długości, gdyż długość metra francuzkiego ma zasadę nieulegającą żadnéj zmianie, jest bowiem równą jednéj dziesięcio-milijonowéj części ćwierci południka ziemskiego, którego część przy pomocy długich i kosztownych działań przemierzono, i ztąd oznaczono całą jego długość. Miary długości dawniéj u nas obowiązujące miały za podstawę metr francuzki; sążeń zawierał 1728 milimetrów, łokieć 576 milim. stopa—288. Teraźniejsze, zaprowadzone od 1 Maja 1849 r. mają, jak powiedziałem, za podstawę sążeń rossyjski, mający długości nieco więcéj jak 2134 milim.; arszyn, trzecia część sążnia, ma przeszło 711 milim. a stopa, 7 część sążnia, ma blisko 305 milim. Zastosowanie téj zasady do ustanowienia miar objętości i wag z całą matematyczną ścisłością nie jest łatwem, bo wymaga bardzo dokładnych doświadczeń. U nas naprzykład zasadą miar obowiązujących do ciał sypkich jest czetwieryk, obejmujący w próżni, przy temperaturze 13 $^1/_3$° Reaum. 64 funty wody dystylowanéj, czyli 1601,22 cali sześciennych ross., zasadą miary do ciał płynnych jest wiadro, obejmujące podobnież w próżni i przy téj saméj temperaturze, 30 funtów wody dystylowanéj czyli 750,57 cali sześciennych ross.

Dawniéj używany korzec polski zawierał przeszło 8270 cali sześciennych polskich, a 32-ga część korca, to jest garniec, służyła za jednostkę do mierzenia płynów.

Tak dokładne, ścisłe, ale mozolne i kosztowne doświadczenia nie będą podstawą poniższych sposobów sprawdzania miar objętości-

W powyższém wskazaniu, co jest rzeczywiście podstawą miar u nas obowiązujących, nie podawałem nawet cyfr dokładnych, z długim szeregiem znaków dziesiętnych, bo w praktyce drobiazgowa dokładność więcéj przedstawia trudności, gdybyśmy chcieli ją osięgnąć, niż korzyści gdybyśmy rzeczywiście osięgli. Dla tego też w praktycznych działaniach idzie tylko o dokładność praktyczną, to jest taką, przy któréj błąd popełniony jest tak mały, iż względem całéj ilości może być za nic uważanym.

W poniższych sposobach będzie szło także tylko o praktyczną dokładność. Wzory tu podane odnoszą się do naczyń najpowszechniéj używanego kształtu, to jest formy walcowéj lub ostrokręgu uciętego płaszczyzną równoległą od podstawy, a więc do naczyń okrągłych ale nie owalnych, mających podstawy równoległe albo różniące się od siebie albo równe.

Sposoby te mają na celu rozwiązanie poniższych zadań:

1) Obliczyć objętość danego naczynia, wskazanéj formy.
2) Jeżeli mamy daną średnicę podstaw naczynia, jaką mu należy nadać głębokość, aby miało żądaną objętość?
3) Jeżeli mamy daną głębokość czyli odległość podstaw naczynia, jaką dać średnicę podstawie aby naczynie miało żądaną objętość?

Pierwsze z tych zadań służyć będzie do sprawdzania miar objętości, bo jeżeli umiemy obliczać objętość naczynia, to umiemy przekonać się, czy ono zawiera tyle ile zawierać powinno; dwa zaś drugie posłużą za wskazówkę jak budować naczynia mające żądaną objętość, jeżeli obok objętości wskazaną jest albo głębokość albo średnica podstawy.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że we wszystkich poniższych obliczeniach koniecznem jest używanie jednéj jednostki miary; jeżeli naczynie mierzyć będziemy na cale rossyjskie, to objętość wypadnie w calach sześciennych rossyjskich, jeżeli na cale polskie, to objętość wypadnie w calach sześciennych polskich; aby zaś umieć wypadek otrzymany w calach sześciennych zamienić na miarę objętości, trzeba wiedzieć że:

Czetwiert' zawiera cali sześć. ross.			blisko (*)	12810
Pół czetwierti	»	»	»	6405
Dwa czetweryki	»	»	»	3202
Czetweryk	»	»	»	1601
Pół czetweryka	»	»	»	801
Dwa garnce	»	»	»	400
Garniec	»	»	»	200
Wiadro	»	»	»	751
Krużka	»	»	»	75
Czarka	»	»	»	7½
Co do miar dawniéj używanych:				
Korzec zawiera cali sześć. pols.			około	8270
Półkorca	»	»	»	4135
Ćwiartka	»	»	»	2068
Pół ćwiartki	»	»	»	1034
Garniec	»	»	»	258
Pół garnca	»	»	»	129
Kwarta	»	»	»	65
Kwaterka	»	»	»	16

podzieliwszy więc otrzymany w calach sześciennych wypadek przez którąkolwiek z tych liczb, otrzymamy objętość naczynia w odpowiednich miarach. *(Dokończenie nastąpi.)*

(*) Cyfry dziesiętne opuszczają się.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Warszawa d. 16 Lipca 1856r.

Po jarmarkach wełnianych, po Ŝto-Jańskich kontraktach handel nasz, równie jak zagraniczny, przebywa zazwyczaj porę jakiegoś kanikularnego ociężenia, jednostajności, ciszy. W ostatnich dniach przerywały ją tylko dochodzące z dalszych miejsc wiadomości o handlu wełną, które wszystkie pozwalamy sobie odnieść do epoki poprzedzającéj rozpoczęcie naszych sprawozdań, i w tym roku zupełnie pominąć. Ale ta jednostajność, ta cisza, nie jest jeszcze przyczyną aby handel i w téj porze nie nastręczał pola do spostrzeżeń i uwag.

Pogoda sprzyja dojrzewaniu zboża, a że wiadomości w ciągu roku były dosyć pomyślne, można się więc spodziewać dostatecznych zbiorów, byle żniwom nie przeszkodziły słoty. Pod Warszawą w niektórych, wyjątkowych miejscach, wzięto się już do sierpa, ale ani to się jeszcze nie może uważać za rozpoczęcie, ani omłotności tego zboża, na którém może dotąd prób nie zrobiono, a przynajmniéj my o nich nie mamy jeszcze wiadomości, nie może służyć za normę do wnioskowania o plonach całego kraju.

Wiemy, i może wkrótce będziemy mogli donieść czytelnikom o połączonych usiłowaniach kilku tutejszych fabrykantów cukru, w celu obniżenia jego ceny, przez założenie własnych plantacyj buraków na wielką skalę i uprawianie ich pilniejsze, stosowniejszemi do tego narzędziami. Bo też cukier nasz krajowy trzyma się w cenach nadzwyczaj wysokich i nie mogliby nigdy przenieść konkurencyi z zagranicznym, gdyby nie cło protegujące produkt krajowy, które wynosi 4 rsr. a z innemi opłatami pewno 4½ rsr. od puda rafinatu. Tak więc funt cukru zagranicznego, oprócz kosztów sprowadzenia, w cle, w opłacie drogowego, asekuracyjnego, w kosztach banderolowania, płaci 11½ kop. sr. a przecież w cenie nie bardzo jest droższym od krajowego. Dozwolenie przywozu cukru bez cła zabiłoby od razu przemysł cukrowniczy, dawniéj jeszcze silniéj protegowany zupełnem zabronieniem przywozu rafinatu. Oczewista rzecz, że gałęź przemysłu, która bez tak przeważnego poparcia istniećby nie mogła, nie jest jeszcze w kwitnącym stanie, i dla tego wszelkie usiłowania na drodze postępu w téj mierze witać powinniśmy największém współczuciem. O cukrownictwie u nas bardzo wiele pisano, dowodząc to szkodliwości tego przemysłu dla kraju, to może bajecznych korzyści jakie ma przynosić krajowi; wszystkie te dowodzenia dopóty będą próżném rozprawianiem, aż się znajdzie ktoś, co czynem dowiedzie, że cukrownictwo u nas kwitnąć może, a nawet gdy czas przyjdzie, wytrzymywać konkurencyą z zagranicą. Ludzie, o których usiłowaniach doszła nas teraz wiadomość, zdaje się, że posiadają wszystkie warunki temuż odpowiednie.

Jednostajność i cisza coroczna, o któréj na początku wspominaliśmy, a któréj pora teraz się zaczęła i potrwa pewno aż do Lipsklego jarmarku, elektryzującego dwa razy do roku nasz handel, który tam zaopatrywać się zwykł w zapasy wystarczające mu na dość długo, nie może zresztą być tak zupełną jednostajnością i ciszą w tym roku, kiedy po zawarciu pokoju wszystko ledwie co przyszło, albo dopiero przychodzi do normalnego stanu, a to regulowanie się stosunków, które wyjątkowo inną przybrały postać, jest także ruchem osobliwym, szczególnym, rzadziéj nasuwającym się oku spostrzegacza, a więc tym godniejszym uwagi.

Już przeminęły zresztą, albo bliskie są przeminięcia te wszystkie czasowe przesilenia. Pod względem zboża, przeminęło wyjątkowe położenie, w jakiém się znajdowaliśmy; już teraz w razie ogólnego nieurodzaju i my ulegać będziemy ogólnym warunkom, kiedy téj zimy zamknięcie portu Odeskiego sprowadzało nam wielką ilość zboża z Wołynia i Podola, u nas szukającego odbytu. Dzisiaj port Odeski odzyskał swoję ważność w statystyce handlu zbożowego, a nawet nabrał jeszcze większéj.

Z drugiéj strony, zamknięcie portów Baltyckich otworzyło u nas wyjątkowy, nowy zupełnie rodzaj handlu przewozowego do Cesarstwa. Ogromne partye przędzy bawełnianéj i wełnianéj, oraz innych materyałów dla fabryk rossyjskich, przechodziły w skutek tego przez Warszawę, a teraz naturalnie obrały znowu krótszą i właściwszą drogę przez porty Baltyckie. Dom handlowy pod firmą A. Knieppa, zajmujący się głównie expedycyą tych produktów do Rossyi, zamknął niedawno swoje czynności tutejsze i zwinął tymczasowy kantor warszawski, przy ulicy Granicznéj istniejący.

Zaraz też z zawarciem pokoju ustało czasowe dozwolenie i potrzeba przywozu nieoczyszczonéj saletry; to naraziło na stratę tych, co się pomylili w przypuszczalnych obliczeniach prawdopodobnego trwania wojny.

Przeminęło także położenie najdotkliwiéj i najcodzienniéj czuć się dające w drobniejszych czynnościach handlowych. Mówimy tu o zniknięciu drobnéj monety, o *faktycznem* spadnięciu kursu papierów, choć *nominalnego* ażio na srebrze nie mieliśmy. Znikła od razu grubsza moneta srebrna, złoto poszło w górę bardzo wysoko, a za miedź i drobną monetę trzeba było płacić, przy wymianie papierów, 1½, 2 do 3 a przy drobniejszych i pilniejszych zmianach nawet do 5 procent niekiedy. Szczupłą cząstką brzęczącéj monety znajdującą się w obiegu, handlowano, jak każdym innym towarem, a cena wzrastała i spadała stosownie do potrzeby nabywcy, do kursu złota, do wiadomości o stanie rzeczy, który wywołał takie położenie. To wycofywanie z obiegu pieniędzy, jest symptomatem ciekawym, nad którym nie możemy się zastanawiać dla braku miejsca, ale który mógłby dać temat do uwag bardzo zajmujących. Dziś i to już przeminęło. Drobne pieniądze przestały być towarem, a miedź w znaczniejszéj ilości stała się nawet ciężarem, którego nikt brać nie chce, gdy dawniéj szczęśliwym był kto dostał, a w kasach wszelkiego rodzaju płacą się znaczne summy grubą brzęczącą monetą.

Wracając do pobieżnych wiadomości, nie podajemy jeszcze dzisiaj żadnych statystycznych danych o bieżącym handlu z zagranicą, nie podajemy cyfr, w których nawale niepodobna było zrobić na prędce stosownego wyboru, ale do tego przyjdzie wkrótce w naszych sprawozdaniach.

Tymczasem obserwując oscyllacye kursów giełdy naszéj, w kursie weksli spostrzegamy tylko zmiany, zniżenia lub podwyższenia w stosunku bardzo zwyczajnym w bankierskim świecie, nieprzedstawiające pola do uwag i jak dla naszych czytelników wcale nie ciekawe. Co do papierów, listy zastawne trzymają się ciągle nieco niżéj, a pożyczka rossyjska nieco wyżéj *pari*. Obligi skarbowe przedstawiają oscyllacye najwidoczniejsze, zmiany w ciągu kilku dni dochodzące do 1% i więcéj, ale w tych zmianach widocznym jest ciągły postęp, ciągłe podwyższanie się kursu; obligi skarbowe uważamy dzisiaj za najstosowniejsze do lokacyi kapitałów i z tego stanowiska w następném sprawozdaniu powiemy o nich słówko jeszcze. —*ab*—

ZBOŻE.

Gdańsk, 17 Lipca. W pozycyi targów zbożowych angielskich nie widzimy żadnéj zmiany. Ceny trzymały się mocno, może nawet z małem podniesieniem, ale obrót był ograniczony, a kupcy nader oględni. Zimne burzliwe powietrze w ostatnich czasach miało nieco zaszkodzić kwitnieniu pszenicy, wszakże jeszcze o zbiorach nic z pewnością powiedzieć nie można, ale przesadzone nadzieje obfitości znacznie ucichły.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	6291	445	8941	661	—	29460
z zagranicy	6295	757	7395	6353	4817	28334

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne okazywały ogólną ku podwyższeniu dążność.

We Francyi żniwa się rozpoczęły ale wydatki nader rozmaite; w pewnych stronach, zbiór miał wypaść obficie, w innych najgłośniejsze skargi; w miarę więc obfitości i ceny albo znacznie poszły w górę albo się też nieco usunęły.

W portowych niemieckich placach handel nie był ożywiony, a dla braku ochoty do kupna, kto chciał sprzedać musiał przyjąć zniżoną ofiarę.

Na naszéj giełdzie kilka znacznych partyj przeszło z rąk do rąk, ale po cenach zniżonych. Żyto spadło do 100 guldenów w cenie a dowozy rossyjskiego ziarna wszelkie potrzeby konsumcyi pokrywają.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.			guld. prus.				korzec warsz. rsr.	k.
Pszenicy	od 121	do	126	660	—	705	7	43½	8	45½
»	127	—	131	740	—	900	8	34	10	½
Żyta	—	—	118	—	—	530	—	—	5	97½
Siemienia lnianego	—	—	115	—	—	545	—	—	6	15
Rzepiu	—	—	—	750	—	800	8	45½	8	86½

Toruń przebyło: pszenicy 353, siemienia 341 łaszt. belek sosnowych 38,049, dębowych 2551, bali 379.

Czas mamy gorący, dojrzeniu ziarna nader przyjazny.

Kursa zamian. Londyn 202 1/2, Amsterdam 102 1/2 Hamburg 45 1/3. *Alexander Makowski et Comp.*

Ogłoszenie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 11 (23) Lipca 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	kop.	DAJĄ r. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	32	—	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	75	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	93	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	17	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr.		85	—	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	67½	—	—
Obligacye udziałowe ..... na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe ..... » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. .. » 300 »		—	—	—	—
» » B. .. » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		101	85	101	35

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop 5 1/6

Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 1 kop. 40 5/16

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 Lipca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	100 3/4
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	110 1/2	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84 3/4
» Listy Zastawne nowe	94	—
» Obligacye 500-złotowe	88 1/4	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95 3/4
» B. 200 »	—	21

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 11 (23) Lipca 1856 r.— Starszy Cenzor, **F. M. Sobieszczański.**